

Świat zalewany jest przez potok słów często bezsensownych, a nierzadko wręcz szkodliwych. Obliczono, że Amerykańska Deklaracja Niepodległości składa się z 1500 słów, a sprawozdanie ustalające ceny węgla zawiera prawie 27 000 słów. Natomiast dekalog 10 przykazań boskich, najważniejszy przecież dokument ludzkości, bo ułożony przez samego Boga, zawiera zaledwie 63 wyrazy. Ta precyzja słów zawarta w katechizmie wiary przypomina nam o wartości ludzkiej mowy oraz o odpowiedzialności za każde słowo jakie wypowiadamy.

Ale tak to już jest, że ci którzy nie mają nic mądrego do powiedzenia najczęściej zabierają głos. Głupota i pustka grzmią jak cyklop, a mądrość? **Mądrość nie lubi hałasu.** Odpowiedzialności za używanie słowa, za używanie języka. O tym już wiedział i wie każdy święty, ale w historii świata był ktoś wyjątkowy, kto używał mowy tylko w dwóch celach: dla chwalenia Boga i dla pomnażania dobra wśród ludzi. Tą wyjątkową osobą jest Ona, Maryja, której słów ewangelia nie wiele zanotowała. Ona nie wiele mówiła, ale za to bardzo kochała Boga i człowieka. Dlatego nazwana jest patronką dobrej mowy i błogostawionego milczenia. Jakże mało mówił św. Józef. Przecież ewangelia nie zanotowała ani jednego słowa. Natomiast niedościgłym wzorem milczenia i dobrej mowy był za swego ziemskiego życia sam Jezus Chrystus. Z Ewangelii przebija małowówność Jezusa. Ewangelie przekazują niewiele Jezusowych mów i kazań. Natomiast milczenie Jezusa rozpościera się nad całą Jego ewangelią. Ale, ponieważ Jezus mówił do matek, dlatego Jego słowo miało autorytet wśród ludzi.

Wszyscy już jesteśmy zmęczeni krzykiem i niepokojem. Dla uspokojenia przeciążonych nerwów i wzajemnego zaufania potrzebujemy spokojnych rozmów i milczenia. To są wartości o wiele cenniejsze niż niekontrolowana, rozkrzyczana i raniąca drugich mowa nasza. Pustelnik z pierwszych wieków chrześcijaństwa napisał tak: „Człowiek, który ma upodobanie w mnóstwie słów, choćby mówił chwalebne rzeczy świadczy o sobie, że wewnątrz jest pusty, bo z dwóch mądrych mądrzejszy

jest ten, kto mniej mówi”. Podobnie jest z nami. Z naszych ust wypływa niekończący się potok słów, jeśli słuchamy krzykliwej muzyki i bełkotu bezsensownych piosenek to pokazujemy płytczną kulturę i brak szacunku dla innych.

Św. Jan Paweł II uciekał w góry, w ciszę przyrody. Choćby na chwilę oderwać się od hałaśliwego świata i napełnić się ciszą, porozmyślać, porozmawiać z Bogiem.

Dzieci rosną we śnie, a szlachetne dusze rosną w ciszy. Jeśli więc głośno krzyczysz, to znaczy, że twój język jest zbyt ubogi i dlatego krzykiem chcesz tłumić głosy innych, i zasłonić własną pustkę. Stokroć mówienia jest darem od Boga. Ale języka można używać tak, jak jest z większością talentów, albo do dobrego, albo do złego. Mową można błogostawić, pocieszyć, rozweselić drugiego, ale tym samym językiem można kogoś sponiewierać, upokorzyć. Jedną obmową czy oszczerstwem można nieodwracalnie zepsuć komuś opinię, a nawet psychicznie zabić człowieka. Wystarczy coś tak szeptem, coś puścić w towarzystwie: „Ty słuchaj ona, wiesz; prawda, nieprawda?”, ale już zasiane. Już dzieli ludzi. Już strasznie krzywdzi kogoś.

Uważajmy, aby kiedyś na sądzie boskim, abyśmy nie zazdrościli głuchoniemym, którzy nie narozrabiali językiem. Dlatego **z używania daru mowy będziemy szczególnie rozliczani na boskim sądzie.** Sam Jezus powiedział: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie zdadzą sprawę w dzień sadu, bo na podstawie **twoich słów** będziesz *usprawiedliwiony*, i na podstawie **twoich słów** będziesz *potępiony*”. Ale też ten sam Chrystus powiedział nam jak na Boskim sądzie należy się bronić. Oto prosta zasada: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni!”. PROSTE? PROSTE!

- **Bądźcie w mowie łagodni**

- **Bądźcie dyskretni**

- **Nie wywlekajcie ludzkich grzechów**

A więc sąd Boga nad nami, a co za tym idzie nasz nędzny los zależeć będzie od tego, jak za ziemskiego żywota używaliśmy języka. Zanim cokolwiek powiesz zastanów się, bo nie wiesz jakie skutki przyniesie Twoja mowa.

Niewielu ludzi żałowało, gdy czegoś nie powiedziało. Natomiast wielu ludzkich łez, przykrości, a nawet niewinnej krwi wylało się na tej ziemi z powodu nieprzemyślanych słów i krzywdzących osądów.

Przed laty, jadąc samochodem zabrałem po drodze pewną kobietę. Jakoś wiedziała, że jestem księdzem. Podwiozłem ją jakieś trzy wioski dalej. Gdy wysiadła chciała zapłacić za tą jazdę. Powiedziałem: „Nie trzeba. Wtedy usłyszałem: „No tak, bo wy byście tylko dolarami”. I pamiętam zrobiło mi się bardzo przykro. Byłem tylko wstanie powiedzieć: „Szczęść Boże” i wysiadła.

Wypowiedziane słowo już do człowieka nie wraca, ale na pewno wcześniej czy później zaowocuje zasianym dobrem lub zgorzeniem i krzywdą.

Bo nigdy nie będziemy wiedzieli, ile ludzkich losów potoczyło się właśnie z tego powodu, że oto nie upilnowaliśmy naszego języka.

W 1793 r. w czasie rewolucji francuskiej zgromadzenie narodowe złożone z 745 członków skazało na śmierć ostatniego króla Francji Ludwika XVI. Głosowało przez cały tydzień, ale zwolennicy ułaskawienia ciągle przeważali tylko jednym głosem. W końcu jeden, jedyny ze zgromadzonych zmienił zdanie, głosując za śmiercią króla. A Tym, który jedynym głosem przechylił wyrok sądu na wskazujący, był Filip książę Orleanu. A żeby było jeszcze ciekawiej i bardziej tragicznie był to najbliższy kuzyn skazanego króla.

Drogi człowieku, gdy więc rozmawiać będziemy z ludźmi unikajmy słów drapieżnych, obraźliwych. Nie forsujmy na siłę swoich racji za wszelką cenę, bo to zniechęca ludzi delikatnych i wrażliwych. Jeśli usilnie upominamy się o sprawiedliwość to bądźmy takim również i my. Miejmy szacunek dla każdego, również

dla tych, z którymi się nie zgadzamy. Módlmy się o łagodność dla naszej mowy wolnej od krzywdzenia kogokolwiek.

Rzekłem: „Będę pilnował dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; nałożę na usta wędzidło, dopóki naprzeciw mnie jest występny”. (Ps 39, 2)

Prośmy o tak czystą, łagodną mowę ust naszych jak czysta i służąca tylko dobru była Maryja.

(Stefan Skórnóg OCD)

Postawmy Słowo Boże w centrum życia

W centrum jest Bóg ze swoim słowem. Jezus poprzez Pismo Święte ukazuje nam oblicze Boga jako tego, który troszczy się o nasze ubóstwo i któremu leży na sercu nasz los. Nie jest panem obwarowanym w niebiosach, lecz Ojcem, który śledzi nasze kroki. Nie jest zimnym, zdystansowanym i beznamiętnym obserwatorem, lecz Bogiem z nami, który fascynuje się naszym życiem i angażuje się, aż po optakiwanie naszych łez. Nie jest bogiem neutralnym i obojętnym, lecz Duchem miłującym człowieka, który nas broni, doradza nam, staje po naszej stronie, ryzykuje i naraża się na szwank z powodu naszego cierpienia.

Głoszenie kerygmatu

Bóg jest blisko i chce się zatroszczyć o mnie, o ciebie, o wszystkich. Chce cię uwolnić od ciężarów, które cię przygniatają, chce ogrzać chłód twoich zim, chce rozświetlić twoje mroczne dni, chce wspierać twoje niepewne kroki. **Czy nasza wiara jest wiarą, która rodzi nadzieję i radość, czy też jest wciąż obciążona strachem?** Jakie oblicze Boga głosimy w Kościele? Zbawiciela, który wyzwala i uzdrawia, czy przerażającego, który przygniata nas poczuciem winy? Słowo Boże prowadzi do człowieka. Właśnie wtedy, gdy odkrywamy, że Bóg jest miłością współczującą, przezwyciężamy pokusę zamknięcia się w religijności sakralnej, która ogranicza się do kultu zewnętrznego,

niedotykającego, i nie przemieniającego życia. To słowo Boże pobudza nas do wyjścia z naszych ograniczeń, abyśmy wyruszyli na spotkanie naszych braci i siostr, mając jedynie łagodną moc wyzwalającej miłości Boga.

Wiara to nie rytuał

Jezus nie przyszedł w celu przekazania listy norm, czy odprawienia jakiejś ceremonii religijnej, lecz wyszedł na drogi świata, by spotkać zranioną ludzkość, obdarzyć czułością twarze poryte cierpieniem, uleczyć serca złamane i wyswobodzić nas z łańcuchów, które zniewalają nasze dusze. **Nie rezygnujmy ze Słowa Bożego. Jest to list miłosny napisany dla nas przez Tego, który zna nas jak nikt inny:** czytając je, słyszymy na nowo Jego głos, widzimy Jego twarz, otrzymujemy Jego Ducha. **Kiedy Słowo rezonuje w nas, odbija się echem w życiu, oznacza to, że Pan przebywa w naszym sercu.**

(papież Franciszek)

Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym. (Mt 15, 11)

[...] odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczliwość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych! (Kol 3, 8)

Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz łudząc serce swoje nie powściąga swego języka, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw. (Jk 1, 26)

W mowie jest chwała i hańba człowieka, a język może sprowadzić jego upadek. (Syr 5, 13)

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 126

Bezpłatne pismo katolickie

Zarliwością rozpałitem się o chwałę Pana Boga

O znaczeniu słów, które mogą zabić



Kiedy my widzimy błąd, wadę, upadek, jakiegoś brata lub siostry, zwykle pierwszą rzeczą, jaką robimy jest pójście i opowiedzenie innym, oplotkowanie. I to właśnie obmowy zamykają serce wspólnoty, niszczą jedność Kościoła. **Wielkim plotkarzem jest diabeł, który zawsze mówi złe rzeczy o innych, ponieważ jest oszustem i dąży do rozbicia Kościoła, do rozdzielenia braci i zburzenia wspólnoty. **Bardzo proszę bracia i siostry uczynmy wysiłek, aby nie plotkować. Obmawianie jest gorszą zarazą niż COVID-19!** Gorszą. **Podjmijmy wysiłek: żadnych plotek, żadnych plotek.****

(Papież Franciszek)